

TANGO DIÁLOGO

WALDEMAR PIASECKI: Dziękuję, że znajduje Rabin dla mnie czas w wigilię Rosz Haszana, żydowskiego Nowego Roku 5774.

RABIN ABRAHAM SKÓRKA: Jeżeli można powiedzieć coś dobrego i mądrego, a do tego przekazać to innym w czasie wielkich świąt, pomiędzy Nowym Rokiem a Sądny Dniem, czyli Jom Kipur, to po prostu trzeba to zrobić. Jeżeli – w dodatku – można to zrobić dla czytelników w kraju, który jest ci bliski, bo stamtąd są twoje korzenie, trzeba to robić tym bardziej.

Gdzie zaczyna się historia rabina Skórki?

W Polsce oczywiście, gdzie moja rodzina żyła „od zawsze”. W przypadku matki była to Łódź, w przypadku ojca Końskie w dzisiejszym Świętokrzyskiem. W połowie lat 20. emigracja z Polski do Argentyny stała się alternatywą dla wyjazdów do Stanów Zjednoczonych. Motywy były przede wszystkim ekonomiczne: jechało się za pracą, chlebem, lepszym jutrem dla siebie, a przede wszystkim dla dzieci.

Moi rodzice przybyli do Argentyny ze swoimi rodzicami. Mama była kilkuletnią dziewczynką, ojciec już dorastającym młodzieńcem. Dziadek ze strony mamy był krawcem. Ze strony taty – introligatorem. Pomogli im się tu osiedlić przyjaciele, którzy przybyli wcześniej.

Co Rabin czuje, gdy słyszy słowo „Polska”?

Jest jakiś resentyment związany z powodem rodzinnej emigracji. W końcu nie byłoby powodu do opuszczania Polski, gdyby to była Ziemia Obiecana: trudno było wiązać koniec z końcem, doskwierała bieda. Innym powodem był antysemityzm, od którego Polska nie była przecież wolna; zdarzały się pogromy. Druga strona medalu to cała sfera wspomnień pozytywnych: pamięć miejsc, okolic, ludzi, zdarzeń. Po prostu idealistyczna, sentymentalna tęsknota.

Trzeba pamiętać, że w Polsce żyła przed wojną największa diaspora w świecie. Rozwijała się żydowska kultura i sztuka, rozkwitała myśl religijna, działały liczne szkoły rabinackie. Wielkim dynamizmem odznaczała się także polityczna myśl syjonistyczna i wizja powstania państwa żydowskiego. To są wartości, których nie da się z historii wyznaczyć i trzeba je otaczać sprawiedliwą pamięcią.

Rodzina nigdy nie zmieniła nazwiska...

Bo to jest kolejny składnik owego sentymentu i forma identyfikacji z konkretnym miejscem na ziemi. Jak ktoś nazywa się Abraham Skórka, to raczej trudno założyć, że jest rodowitym Argentyńczykiem, prawda?

Może to nie najlepsze pytanie do Rabina: czy Pańska rodzina była religijna?

Tak. Była to religijność typu chasydzkiego. Chasydyzm pomagał w pozytywnym nastawieniu do życia wbrew trudnościom i przeciwnościom, dlatego był tak w Polsce popularny.

Jak potoczyły się losy rodziny w Argentynie?

Mozolnie dochodzili do jakiejś pozycji w nowym kraju, pozostając jednak cały czas w kręgu Żydów wywodzących się z Polski. Zachowywali tradycję. Więż ta przetrwała II wojnę światową, a nawet uległa zacieśnieniu na skutek tragicznych doświadczeń Holocaustu. Polscy Żydzi wystawili w Argentynie synagogę dedykowaną ofiarom tej zbrodni. Chodziłem do niej i tam dokonywała się moja pierwsza edukacja religijna.

Rabin Abraham Skórka:

Dla dialogu nie ma alternatywy.

Jeżeli ja uważam, że moja religia

jest prawdziwa, i ty uważasz, że

twoja religia jest prawdziwa, to

jednak wcale nie znaczy, że inne

religie są fałszywe. Uznawaliśmy

z Bergogliem, że dialog możliwy

jest nie tylko pomiędzy ludźmi

wierzącymi, ale także z ludźmi

niewierzącymi czy poszukującymi.

Dzięki memu ojcu, który związany był z branżą produkcji i dystrybucji materiałów tekstylnych, rodzina osiągnęła status pozwalający na zapewnienie jej członkom dobrego wykształcenia.

Jak wyglądała Pańska edukacja i droga rabiniczno-naukowa?

Zawsze, odkąd pamiętam, chodziłem równolegle do religijnych szkół żydowskich oraz świeckich argentyńskich i amerykańskich. Tak było w podstawówce i szkole średniej. Potem równolegle odbywałem studia judaistyczne, hebraistyczne i rabinackie, zakończone certyfikatem rabina w 1973 r. na Seminario Rabinico Latinoamericano. W końcu lat 90. zostałem jego rektorem. Od 1976 r. jestem rabinem we wspólnocie skupionej w kongregacji i synagodze Benei Tikva w Buenos Aires.

Równolegle ukończyłem studia uniwersyteckie w obszarze chemii i biochemii, z której bronilem doktorat na Uniwersytecie Buenos Aires w 1979 r. Potem poszerzałem wiedzę na Jewish Theological Seminary of America w Nowym Jorku. Ta uczelnia obdarowała mnie później doktoratem honorowym, zaś w tym roku doktorat honoris causa przyznał mi Katolicki Uniwersytet Argentyny, którego Wielkim

”

Spotykaliśmy się przy różnych okazjach: uroczystościach katolickich i żydowskich, wspólnych międzyreligijnych modlitwach o pokój, seminariach czy dyskusjach teologicznych.

Kanclerzem był kard. Jorge Bergoglio. Napawa mnie to specjalnym rodzajem dumy, bo dotąd żadna południowoamerykańska uczelnia katolicka nie uhonorowała w ten sposób Żyda.

Co jest bardziej potrzebne i komu: nauka religii czy religia nauce?

Nauka i religia powinny prowadzić ze sobą dobry, odpowiedzialny i ambitny dialog.

Wiele pojęć religijnych daje się objaśniać w kategoriach naukowych. Naprawdę religii nie osłabia, ani nie deprecjonuje wiary, jeżeli w dzisiejszej interpretacji przekazu danego nam przez Wszechmogącego możemy sięgać do teorii względności, mechaniki kwantowej czy biologii molekularnej. Z drugiej strony znamy wiele przykładów inspirującej roli religii w odkryciach naukowych. W moim przekonaniu są to domeny nierozdzielne, mogące się wspierać, uzupełniać i wzajemnie motywować.

Jeżeli uznamy, że natura otaczającego nas świata jest celowa, że istnieje on dla jakiejś przyczyny, to odkrywanie istniejących w nim zależności i mechanizmów może być nie tylko aktem badania fizycznego, ale także przeżycia metafizycznego: uczestnictwa w zbliżaniu się do zgłębiania sensu i absolutu. Myślę, że takie spojrzenie na cel poznania naukowego jest atrakcyjniejsze intelektualnie i znacznie szersze w sensie humanistycznym niż tylko poznawanie zjawisk dla samego poznania.

Z drugiej strony, religia nie może odrywać się dziś od zdobyczy poznania naukowego i nie uwzględniać go w swym nauczaniu, bo stanie się oderwana od czasów, w których funkcjonuje.

Kiedy odnalazł Rabin w sobie potrzebę dialogu międzyreligijnego i poszukiwania wspólnych źródeł wiary judeochrześcijańskiej?

Judaizm i chrześcijaństwo towarzyszą sobie od dwudziestu stuleci. Jest to historia patrzenia na siebie i potrzeby wzajemnego zrozumienia. Pamiętajmy, że pierwszymi chrześcijanami byli Żydzi, żyjący w otoczeniu żydowskim. Dla ich sąsiadów musiało być interesujące, dlaczego obierają inną koncepcję Wszechmogącego, inną koncepcję Mesjasza – dlaczego wybierają inną drogę po prostu. Z drugiej strony, dla chrześcijan musiało być interesujące, dlaczego sąsiedzi jednak pozostają przy starej wierze, a nie podążają za nimi.

Była to sytuacja niewychodząca w zasadzie poza Judeę. Dopiero rozprzestrzenienie chrześcijaństwa na terenach Imperium Rzymskiego radykalnie zmieniło sytuację: odebrało obu religiom kontekst bezpośredniego sąsiedztwa i zupełnie inaczej uformowało zainteresowanie chrześcijaństwa judaizmem oraz relacji chrześcijan i Żydów w diasporze. Niestety, najczęstszą formą tego przerażającego się w patologię „zainteresowania” był antysemityzm z jego kulminacyjną formą – Holocaustem. Kościół po Holocaustie nie mógł już jednak być ten sam i podjął wyzwanie zmierzenia się z problemem podczas Soboru Watykańskiego II. Jego plonem była deklaracja „*Nostra aetate*”, zdejmująca z narodu żydowskiego odium bogobójców.

Oczywiście w różnych miejscach na świecie, a często nawet w tym samym kraju czy diecezji podejście do nauczania soborowego było różne. Klimat ten zmienił się radykalnie z wstąpieniem na Stolicę Apostolską Jana Pawła II. W przypadku mego rodzinnego Buenos Aires mieliśmy szczęście, że na początku lat 90. pojawił się tu ktoś taki jak biskup Jorge Bergoglio, późniejszy arcybiskup i kardynał. Szansa na rzeczywisty dialog stała się realna, bo pojawił się ktoś, kto tego dialogu pragnął. Było to dla mnie prawdziwą inspiracją.

Do tanga trzeba dwojga. Bergoglio był w Buenos Aires tym drugim?

Biskup Bergoglio zawsze był tym pierwszym i prowadzącym. My w Argentynie znamy się na tangu bardzo dobrze.

Czy sądzi Rabin, że o Waszym dopasowaniu mogły decydować podobieństwa biograficzno-psychologiczne? Obaj jesteście dziećmi imigrantów europejskich: z Włoch i Polski. Obaj po szkołach i seminariach religijnych. Obaj z dyplomami z chemii. Obaj wykładowaliście literaturę. Obaj zwirowani na punkcie futbolu...

Ciekawa obserwacja. Oczywiście, podobne doświadczenie biograficzne i wspólne zainteresowania mają wpływ na formowanie podobnych cech charakteru. Jorge Bergoglio urodził się jednak 14 lat wcześniej niż ja. Kiedy ja debiutowałem jako rabin, on już był prowincjałem jezuitów w Argentynie. Różnica wieku i pozycji zawsze skłaniała do stosownego dystansu, którego przestrzegałem.

”

Przełomem była wizyta arcybiskupa w synagodze i złożenie życzeń z okazji żydowskiego Nowego Roku. Ale działało się to w Argentynie, kraju Maradony i Messiego, więc lepsza jest jednak wersja futbolowa.

Bezpośrednim przełomem w Waszych relacjach okazała się piłka nożna?

W rzeczywistości przełomem była wizyta arcybiskupa w synagodze i złożenie życzeń z okazji żydowskiego Nowego Roku. Ale działało się to w Argentynie, kraju Maradony i Messiego, więc lepsza jest jednak wersja futbolowa.

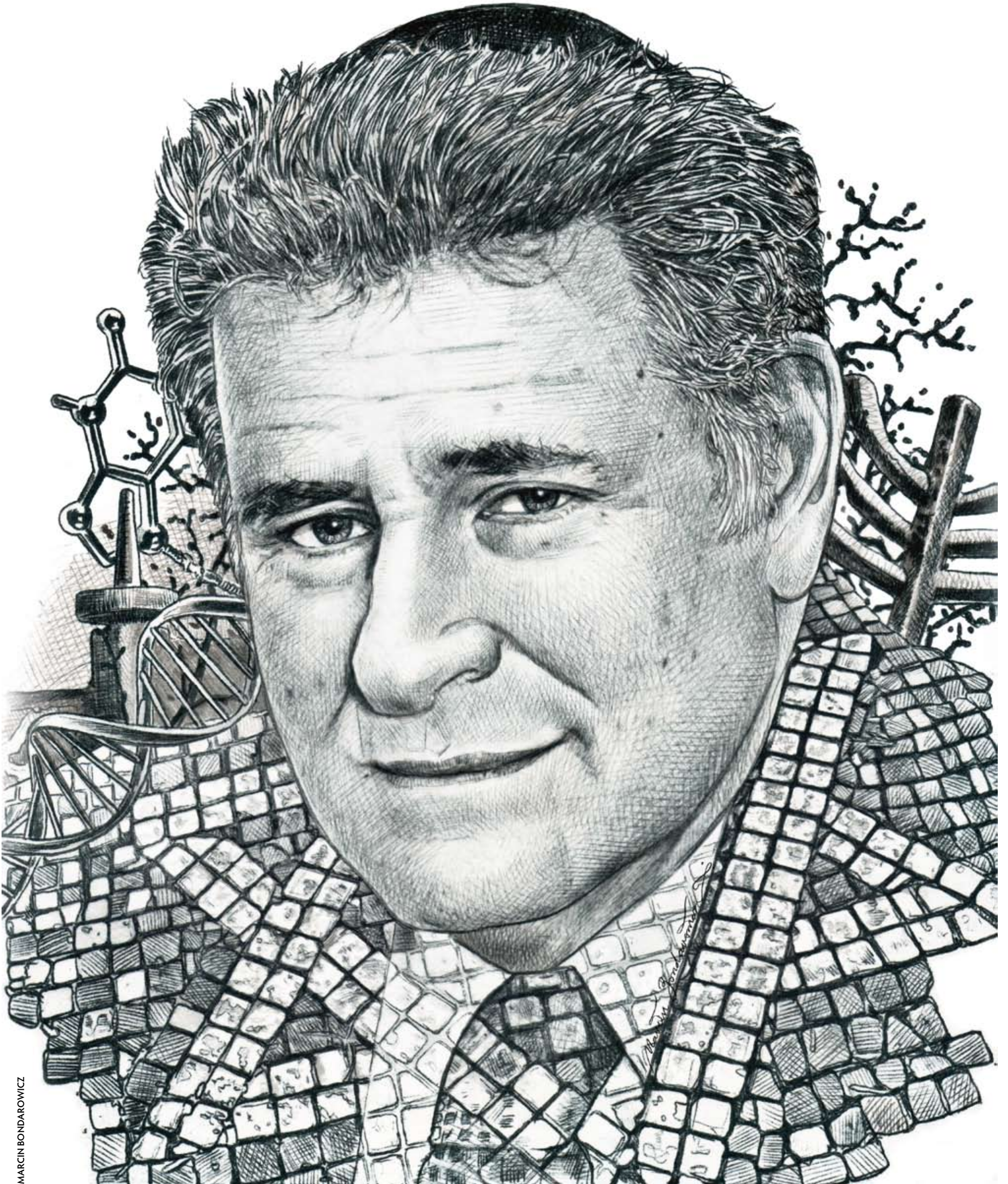
Było tak: w argentyński dzień niepodległości, 25 maja 1999 r., prezydent Raúl Alfonsín zaprosił na uroczyste nabożeństwo przedstawicieli różnych religii. Arcybiskup Bergoglio chciał osobiście uściskać dłoń i podziękować za przybycie każdemu duchownemu. Staliśmy więc przed katedrą, a szef protokołu upominał nas surowo, żeby rozmawiać z ekscelencją bardzo krótko, głowy mu nie zwracać, bo spieszy się na obiad z prezydentem. Kiedy doszedł do mnie, pogratulował mi homilii, cytując jej fragment. On zapytał mnie jednak, której drużynie kibicuję. Kiedy usłyszał, że River Plate, która była wtedy po serii porażek, chyba czwarta od końca w tabeli, podczas kiedy jego San Lorenzo zajmowała pierwsze miejsce, zaśmiał się i zażartował, że moja drużyna to „kurczaki” i najwyższej można na nich rosół ugotować. Przyznaję, trochę puściły mi wtedy nerwy i odciąłem się dość ostro, zwracając nawet uwagę pewnego oficjela, który pomyślał, że chcę obrazić arcybiskupa. Jednak Bergoglio zaraz mu poradził, żeby się nie wtrącał, kiedy kibice dyskutują o futbolu. I dodał, że chętnie jeszcze kiedyś z mną podyskutuje.

Dalej o piłce?

Byłem dziwnie spokojny, że nie tylko. Niebawem otrzymałem zaproszenie.

Zaproszenie do dialogowego tanga?

Można tak powiedzieć. Spotykaliśmy się przy różnych okazjach: uroczystościach katolickich



MARCIN BONDAROWICZ

TANGO DIÁLOGO

i żydowskich, wspólnych międzyreligijnych modlitwach o pokój, seminariach czy dyskusjach teologicznych. Arcybiskup odwiedzał także naszą synagogę, szkołę i kongregację.

W ten sposób wyrastało w nas przekonanie, że dla dialogu nie ma alternatywy, a jego potrzebę trzeba wywodzić z następującej logiki: jeżeli ja uważam, że moja religia jest prawdziwa, i ty uważasz, że twoja religia jest prawdziwa, to wcale nie znaczy, że inne religie są fałszywe. Dlatego potrzebny jest dialog. Idąc dalej, uznawaliśmy, że dialog możliwy jest nie tylko pomiędzy ludźmi wierzącymi, ale także z ludźmi niewierzącymi czy poszukującymi.

Nasze debaty, toczone od 2009 r. pokazywane były w telewizji, a potem zostały spisane w książce „W niebie i na ziemi”. Rozmawialiśmy m.in. o celibacie, aborcji, *in vitro*, homoseksualizmie itd. Po wyborze kardynała Bergoglia na papieża książka stała się nagle bardzo popularna...

Czy postrzegają go Rabin jako hierarchę formatu Jana Pawła II?

Bez wątplenia tak. Nurt dialogowy reprezentowany przez arcybiskupa w naturalny sposób przypominał postawę papieża-Polaka. Proszę także zważyć, że od otrzymania sakry biskupiej przez Jorgego Bergoglia do otrzymania przezeń w 2001 r. kapelusza kardynalskiego minęło niespełna 9 lat. W pierwszym – po nominacji kardynalskiej – przemówieniu do społeczności żydowskiej określił nas „Starszymi Braćmi”, czyli właśnie słowami wielokrotnie używanymi przez Jana Pawła II. Byliśmy wzruszeni.

Jan Paweł II uważany jest za papieża, który dla dialogu z Żydami i judaizmem zrobił najwięcej. Czy podziela Rabin ten pogląd?

Zdecydowanie tak. Jego pontyfikat stanowił oczywistą zmianę jakościową w relacjach katolicko-żydowskich. Nie tylko jako pierwszy papież odwiedził synagogę, nie tylko modlił się w KL Auschwitz za żydowskie ofiary tego piekła, nie tylko w 2000 r. odwiedził Izrael i sanktuarium Yad Vashem – Jan Paweł II mówił z całą mocą: „antysemityzm jest grzechem!”.

Czy papież Franciszek jest naturalnym sukcesorem Jana Pawła II?

Wystarczy posłuchać reakcji ludzi podkreślających podobieństwa. Obaj porozumiewają się z wiernymi na poziomie najbardziej zrozumiałych prostych gestów i serdecznych emocji. Mówią o potrzebie otwarcia się na siebie. Są po prostu kochani przez ludzi. Nietrudno dostrzec, że dzielący ich pontyfikat Benedykta XVI był inny.

Czy wybór Franciszka zaskoczył Rabina?

W żadnym stopniu. O kardynale Bergogliu jako poważnym kandydacie mówiło się już podczas konklawe po śmierci Jana Pawła II. Większym zaskoczeniem niż sam wybór było raczej... zaskoczenie mediów, które lansowały jakichś innych papabili.

Franciszek już zaskakuje swoją postawą i decyzjami. Czego można się jeszcze po nim spodziewać w dziele zmieniania Kościoła?

Najbardziej podoba mi się jego stwierdzenie, że marzy mu się Kościół biedny i dla biednych. Zrezygnował z noszenia złotego krzyża i innych złotych insygniów papieskich, zastępując je srebrnymi. Wyraził dezaprobatę dla poruszania się księży drogami samochodami. Wrażenie robi też inne jego stwierdzenie, że dzisiejszy Kościół wymaga ewangelizacji, bowiem oddala się od Boga. Dla wielu szokiem była otwarta postawa wobec środowisk homoseksualnych i retoryczne pytanie, kim jest, by mógł ich oceniać. Precyzyjnie określa, iż „antysemityzm jest antychrześcijaństwem, a antychrześcijaństwo antysemityzmem”. Ma przejrzyste jasny stosunek do pedofilii w Kościele, gdy nakazuje, aby każdy taki przypadek diecezje zgłaszały do prokuratury.

Na pytanie, czego jeszcze można się spodziewać po Franciszku, odpowiedź, że chyba zmian w samym Kościele: radykalnego zbliżenia go do ludzi biednych i pokrzywdzonych oraz dalszego międzyreligijnego otwarcia na dialog.

Jak jednym słowem scharakteryzowałby Rabin swego przyjaciela papieża?

Purity, czystość.

ROZMAWIAŁ
WALDEMAR PIASECKI

W NIEBIE I NA ZIEMI

Rabin Skórka daleki jest od pewności wiary, gdyż byłaby to według niego taka sama arogancja jak pewność niewiary charakteryzująca ateistów.

KS. ANDRZEJ DRAGUŁA

Kiedy katolik czyta rozmowę kard. Jorge M. Bergoglia i rabina Abrahama Skórki zatytułowaną „W niebie i na ziemi”, skupia się bardziej na postaci argentyńskiego kardynała. To, jak myśli przyszły papież, wydaje się – nie tylko zresztą dla katolickiego świata – bardziej interesujące niż poglądy najwybitniejszego nawet rabina.

A przecież jest to rozmowa osób, które funkcjonują wobec siebie jak swoiste lustro: dwóch ludzi, którzy w tej rozmowie – jak przyznaje kard. Bergoglio – nigdy nie musieli bronić swojej tożsamości katolika czy Żyda. „»W niebie i na ziemi« to dialog, a nie polemika” – diagnozuje w „Więzi” Zbigniew Nosowski. Ten dialog możliwy jest wszakże dzięki „kulturze spotkania”, która charakteryzuje obu rozmówców. Powiedzmy sobie jednak szczerze: dialog

rzadko kojarzy nam się z judaizmem. Rabin Skórka udowadnia, że nie jest to skojarzenie niemożliwe.

ZŁOTA DROGA ŚRODKA

Intelektualny profil Abrahama Skórki najlepiej charakteryzuje wiara, którą można z jednej strony nazwać niezachwianą, a z drugiej – niepewną. Rabin daleki jest od pewności wiary, gdyż byłaby to według niego taka sama arogancja jak pewność niewiary charakteryzująca ateistów, którzy żywią przekonanie, że Boga nie ma. Bliższa jest mu postawa agnostyków, którzy jeszcze nie znaleźli odpowiedzi. Postawę wątpliwości nazywa bogatszą od postawy ateistycznej. Wyznaje: „wierzę wiarą niezachwianą, że Bóg istnieje” – ale i podkreśla, że słowo „wierzę” niesie ze sobą „nieodłączny odcień wątpliwości”.

Interesujące jest to, że problem ten powraca w rozmowie wielokrotnie: gdy rozmawiają o Bogu, o ateizmie, ale także o przywódcach duchowych, czy o Szoah. „Dla Żydów niepewność tworzy wiarę” – mówi Skórka porównując sytuację Żydów po Zagładzie z historią biblijnego Hioba. W rozdziale o modlitwie stwierdzi z kolei: „Najgorsze, co może się objawić względem Boga, to nie sprzeciw, lecz obojętność”. Wiara w rozumieniu Skórki sytuuje się pomiędzy pewnością a obojętnością, gdzie rozciąga się przestrzeń wątpliwości, niepewności, a nawet sprzeciwu.

Taka postawa „intelektualnego środka” czy też „złotej drogi” (Mojmonides) charakteryzuje rabina także w innych kwestiach niż wiara, gdyż – jak sam podkreśla – „stosuje się ona do absolutnie wszystkich porządków, poczynając od politycznego”. Tutaj także przeciwstawia się pewnym skrajnościom. Skórka odrzuca

REKLAMA

Premiera 17 września, godz. 20:15

ŚMIERĆ ICH POŁĄCZYŁA
Kapelani katyńscy

więcej na www.religia.tv

Film współfinansowany przez
Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych

religia.tv



Papież Franciszek i rabin Abraham Skórka

fundamentalizm, który głosi z całą pewnością, że „sprawy mają się tak a tak i nie podlegają dyskusji”, ale równie obcy jest mu relatywizm – „żeby było jakkolwiek, nie ważne jak”.

Według rabina prawda staje się przedmiotem i celem wspólnego poszukiwania: „Nikt nie może narzucać drugiemu arbitralnie jakiejś prawdy. Trzeba prawdę objaśniać, naprowadzać na nią, a każdy ją wyrazi na swój sposób, wedle własnego szczerzego odczucia. Wszystko to jest absolutnie obce fundamentalizmowi”. Trzeba się więc zgodzić, że – w jakimś sensie – każdy ma własną prawdę, która jest nie tyle czymś, co się posiada, ale do czego się dąży.

„Trzeba, prowadząc dialog, stworzyć własną prawdę” – mówi Skórka i przytacza zdanie rabina z Kocka, który mówił, że „prawda naśladowana przestaje być prawdą”. Znaczący to, że każdy ma obowiązek samodzielnego odkrywania prawdy i w takim sensie jest ona „własna”. Inaczej będzie tylko zewnętrznym przyswojeniem cudzych poglądów i przekonania, ich „naśladowaniem”.

W DIALOGU ZE ŚWIATEM

Przestrzenią dialogu jest także styk religii i nauki, które opisując ten sam fenomen z różnych perspektyw stanowią „dwa równoległe pola”. „Naukowiec, który stara się obalić fenomen religii na podstawie posiadanej wiedzy jest – podobnie jak człowiek religii, który chce zdyskredytować naukę, odwołując się do swojej wiary – nierozumny” – twierdzi Skórka, przytaczając przykłady z historii, które wskazują na wzajemne niezrozumienie, jakie w ciągu wieków okazywały sobie religia i nauka.

„Jedynie w dialogu – kontynuuje rabin – który rozpoczyna się wraz z uznaniem włas-

nych ułomności i ograniczeń, może rozwijać się debata między tymi polami”. Nie jest to debata łatwa, gdyż oba te pola są terenem poszukiwań odpowiedzi na bardzo różne pytania. O ile bowiem nauka pyta „w jaki sposób?”, o tyle religia szuka odpowiedzi na pytanie „dlaczego?”. Dialog jest więc możliwy jedynie wtedy, gdy obie sfery będą się wzajemnie postrzegać komplementarnie, a nie konkurencyjnie.

Także religie, „aby nie skostnieć, winny pozostawać w nieustannym kontakcie ze światem zewnętrznym”, co jest gwarancją ich żywotności. Otwartość na dialog rabin Skórka łączy z troską o własną tożsamość, co wynika z rozumienia obecności judaizmu w świecie. Sam siebie określa jako przedstawiciela nurtu tradycjonalistycznego, „który proponuje Żydom, by z jednej strony pozostawali wśród rzeczywistości i jej problemów, z drugiej zaś starali się usilnie nie ulegać duchowi tego świata”. Idealem pozostaje takie życie w świecie, by „nie dać się uwieść temu, co należy do świata”. W tym kontekście ciekawy staje się wątek dotyczący historii Argentyny. Rabin Skórka odnosi się do idei stworzenia „modelowego Argentynczyka” poprzez „tygiel ras”. Polegało to na tym, że „każdy miał zdjąć z siebie własną skórę i przeobrazić się”. Rabin nazywa taką postawę ekstremizmem i przeciwstawia jej inną polegającą na współdziałaniu, którego celem jest przewyżczenie różnic bez utraty tożsamości.

WSPÓLNE MIANOWNIKI

Dialogiczny charakter obecności religii w świecie określa także kształt tego, co Kościół nazwałby ewangelizacją. Według rabina religia „ma dzielić się orędziem ze wszystkimi; kto

Skąd bierze się dialogiczna postawa konserwatywnego Żyda i rabina? Nie jest ona podyktowana ani koniunkturalizmem, ani potrzebą chwili. To nie świat ją wymusza, ale wypływa ona z orędzia biblijnego.

Otwartość na dialog rabin Skórka łączy z troską o własną tożsamość, co wynika z rozumienia obecności judaizmu w świecie. Sam siebie określa jako przedstawiciela nurtu tradycjonalistycznego.

chce, niech je przyjmuje, kto nie chce, niech nie przyjmuje, ale informacja winna zostać podana. To sprawa zasadnicza dla każdej religii, bez tego kończą się instytucje religijne”. Interesujące jest to, że przekaz wiary i edukacja religijna powinny dokonywać się według niego w szerokim kontekście religijnym: „Powinna istnieć wspólna podstawa szacunku dla różnych poglądów, zbudowanego na jak najszerzym rozumieniu transcendencji”. Inna religia nie jest bowiem dla wierzącego zagrożeniem, ale potencjalnym sojusznikiem w świecie, gdzie coraz trudniej o trwałą tożsamość religijną.

Perspektywa, która polega bardziej na poszukiwaniu wspólnych mianowników niż różnic,

zdaje się dominować w intelektualnej postawie rabina Skórki. Z rozmowy wylania się człowiek, który zdaje sobie sprawę, że ludzie wierzący żyją w świecie liberalnym, gdzie musi być dozwolona wielość poglądów i postaw. Jedynym wyjściem w tej sytuacji jest poszukiwanie tego, co łączy, relatywizując to, co dzieli, zwłaszcza, jeśli te różnice są rzeczywiście drugorzędne. Modelem życia jest dla niego społeczeństwo demokratyczne, w którym wszystkie sprawy należy rozwiązywać „poprzez szczerą, głęboką i nacechowaną szacunkiem dyskusję”. Także i tutaj „argumenty powinny sięgać do wspólnych podstaw, aby możliwa stała się synteza, obejmująca zarówno zdobycze każdej ze stron, jak i ustępstwa”.



Skąd bierze się taka dialogiczna postawa konserwatywnego Żyda i rabina? Nie jest ona podyktowana ani koniunkturalizmem, ani potrzebą chwili. To nie świat ją wymusza, ale wypływa ona z orędzia biblijnego. „Musimy być konsekwentni wobec orędzia Biblii: każdy człowiek jest obrazem Boga, czy to wierzący, czy niewierzący” – mówi Skórka. Wszyscy mogą także przejawiać słabości, o których „możemy rozmawiać, by wzajemnie pomagać sobie w ich przewyciężeniu”. Człowiek wierzący, dla którego drugi – jak on sam – jest obrazem Boga, nigdy nie występuje z pozycji silniejszego, dialog bowiem możliwy jest tylko wśród równoprawnych partnerów. ◆

● Kardynał Jorge Mario Bergoglio SI, Abraham Skórka, „W niebie i na ziemi”, przekład Marta Szafrńska-Brandt, Znak 2013.